Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 21 Sierpnia 1908 Nr. 191

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya polityczna w Austryi.

Nastrój jubileuszowy w Wiedniu. — Odznaczenia. Nie będzie rekonstrukcyi gabinetu.

W Wiedniu na całej linii panuje obecnie nastrój jubileuszowy. Dnia 18 sierpnia całe miasto było zdobne we flagi czarno-żółte i biało-czerwone, barwy kraju i rezydencyi. „Wiener Zeitung“ wyszła potrójnej objętości. Niemal 1400 odznaczonych. Sami wojskowi. Ordery i tytuły dla osób cywilnych będą ogłoszone dnia 2 grudnia. Mówią, że ich będzie około 2000. Kancelarya gabinetowa nie zdążyła na dzień dzisiejszy wykończyć robót przygotowawczych. Trzeba więc było odłożyć ogłoszenie o kilka miesięcy.

Nastrój jubileuszowy! Dostosowała się do niego i „Neue Freie Presse“. We właściwy sobie, oryginalny sposób. Aż w dwóch artykułach zapewniła ministrów, tych ministrów, o których ustąpieniu bliskiem na jesieni dużo w lipcu pisano, że ich stanowisko jest silnem. Zwłaszcza chodzi tej gazecie o ministra dra Korytowskiego. Jej zdaniem stoi on „festgemauert in der Erde“, że sparafrazujemy Schillera.

Pierwszy artykuł nosi tytuł „Keine Rekonstruktion des Kabinetts“.

Redakcya zapewnia, że z gabinetu bar. Becka nie ustąpi na jesieni nikt a nikt. Nawet niemiecki minister-rodak Prade. Nie ustąpi także i dr Marchet. Zresztą ten ostatni wcale się nie podawał do dymisyi. Stanowisko dra Korytowskiego wzmocniło się do tego stopnia, że nie byłby on ustąpił nawet i wtedy, gdyby przyszło na jesieni do rekonstrukcyi gabinetu. Prawda, że z racyi ustawy wódczanej Kołem polskiem ogarnęło silne rozgoryczenie przeciwko pana Korytowskiemu. Lecz pod koniec sesyi nastąpiła zgoda. Pozostanie też na stanowisku dr Klein.

Skąd ta zmiana? Przekonano się, że wszelka zmiana osób doprowadziłaby do zawikłań politycznych. Dlatego gabinet Becka przedstawi się Izbie poselskiej w tym składzie, w jakim ją pożegnał dnia 17 lipca. Od 3 listopada aż do 2-go grudnia niema mowy o jakichkolwiek zmianach z uwagi na nastrój jubileuszowy. Tak samo i później aż do świąt, gdyż obie Izby parlamentu urządzą w tym czasie manifestacyę uroczystą na cześć cesarza.

„W łonie gabinetu — pisze dalej „N. Fr. Presse“ — niema teraz najmniejszych oznak jakiegokolwiek przesilenia. Ustąpienie ministra skarbu Korytowskiego przez czas długi stało na pierwszym planie dyskusyi. Dzisiaj można już uważać je za wykluczone. Nietylko dlatego, że rozgoryczenie w Kole polskiem, wymierzone przeciwko jego osobie, będące główną przyczyną projektowanej dymisyi, obecnie już ustało. Można uważać ową dymisyę za wykluczoną głównie dlatego, że budżet i szereg bardzo ważnych i wybitnych przedłożeń finansowo-politycznych, które będą wniesione na jesieni, łączą się z nazwiskiem obecnego ministra skarbu. Nie jest to więc chwila stosowna do obalenia twórcy takich projektów“.

Sesya jesienna parlamentu.

Wiedeń. Jak donoszą dzienniki, mają być w dniu zebrania się parlamentu na sesyę jesienną, t. j. 3 listopada, przedłożone dwie wielkie ustawy: projekt ogólnego zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy i projekt ustawy językowej dla Czech.

Na pierwszy projekt zgodził się cały gabinet, przeciw drugiemu zaś zaprotestowali zarówno niemieccy, jak i czescy ministrowie.

Projekt językowy przepłynie — jak się zdaje — szczęśliwie pierwsze czytanie, ale potem utknie na dłuższy czas w komisyi, bo w razie nie dojścia do skutku porozumienia Czechów i Niemców, groziłoby rozbicie parlamentu, czego sobie ani cesarz, ani też żadna partya parlamentarna ze względu na rok jubileuszowy nie życzy.

Z KRAJU.

Zakopane 19 sierpnia.

Stacya turystyczna. Ponieważ sprawami niezbędnemi dla rozwinięcia turystyki nikt się tu nie zajmował, zawiązał się komitet dla turystyki tatrzańskiej. Komitet jest gronem ludzi dobrej woli, które się samo uzupełnia. Zadaniem komitetu jest: podejmować wszelkie starania zmierzające do tego, żeby się w Zakopanem wytworzyła i ustaliła polska, a zarazem europejska stacya turystyczna. Stacya tur. będzie dopełnieniem komisyi klimatycznej, która ogarnia przeważnie sprawy tylko porządkowe i zdrowotne. Stacya ma funkcyonować cały rok. Sprawami turystyki ma się zajmować głównie w miesiącach: maj, czerwiec, wrzesień, październik, styczeń i luty. W miesiącach lipiec i sierpień stacya nie będzie brać inicyatywy, lecz niemniej będzie służyć w razie zgłoszeń informacyą i pomocą. Tym sposobem będzie stacya starała się osiągnąć ten skutek, żeby sezon turystyczny w Tatrach obejmował 8 miesięcy. Komitet zaprasza zawsze do swojego grona i na swoje posiedzenia z pomiędzy gości osoby, które znane są z dbałości o turystykę i o rozwój Zakopanego, oraz delegatów pokrewnych instytucyj i towarzystw w celu ułatwienia i ustalenia ciągłego, łącznego działania, na podstawie rozkładu i podziału pracy.

Jako najbliższe zadania wytknął sobie komitet: budowę domu wycieczkowego, umieszczenie w Zakopanem tablic oryentacyjnych, wystaranie się, żeby fiakierstwo i przewodnictwo było przemysłem koncesyonowanym i żeby fiakrzy i przewodnicy zostali zmuszeni do zawiązania według ustawy zawodowego stowarzyszenia, urządzenie pogotowia ratunkowego, zawarcie układów z hotelami i pensyonatami względem umieszczenia w nich członków wycieczek poza letnim sezonem, urządzenie stałej, wspólnej reklamy interesentów zakopańskich, łącznie z ogłoszeniami kraj. Związku turyst., staranie, ażeby we wszystkich miastach polskich, a następnie i zagranicą zawiązały się komitety dla turystyki tatrzańskiej, informowanie coroczne zapomocą memoryałów Wydziału krajowego i Namiestnictwa o stosunkach i potrzebach w Zakopanem i w Tatrach.

Fundusze ma komitet czerpać z wykładów, z widowisk, z loteryi fantowej, oraz ze subwencyj od władz i pokrewnych instytucyj i towarzystw.

W miarę rozwinięcia się działalności komitetu, przystąpi on do zorganizowania na podstawie odpowiedniego statutu, towarzystwa pod nazwą: *„Stacya turystyczna w Zakopanem“*.

Zabiegi około budowy domu wycieczkowego oraz urządzenia loteryi są już w toku.

Kto był sprawcą mistyfikacyi? „Słowo Polskie“, które pierwsze puściło w obieg bajkę o śmierci p. Leny Romanowej na Giewoncie i ciężkiem potłuczeniu skrzypka p. Pozelta, zapowiedziało, iż ogłosi wyniki swoich dochodzeń w tej sprawie. — Zdaje się, że autor czy autorka mistyfikacyi, miał czy miała na celu reklamę dla siebie... „Słowo Polskie“ w żartobliwej formie każe niby Sherlockowi Holmesowi stwierdzić, że pismo, jakiem pisane są nowele pani Leny Romanowej jest identyczne z pismem listu, donoszącego o katastrofie na Giewoncie.

— Lecz powiedz mi pan, mistrzu — pyta się Sherlocka, lwowski dziennikarz — co kobiecie przyjdzie z tego, że sama rozgłasza o swojej śmierci? Przecież to skandal...

— Kobieta lubi skandal. Kobiecie jest ze skandalem tak samo do twarzy, jak w nowym kapeluszu. To już Oskar Wilde odkrył tę prawdę.

— W każdym razie mistyfikacya osiągnęła swój cel. O pani Romanowej i p. Pozelcie wszyscy w kraju mówią.

Z Nowego Targu donoszą nam: W wiosce Kliszczowy, w której w tym roku przebywa liczne grono letników z Krakowa, odbyło się w Kółku rolniczem w niedzielę dnia 16 bm. zgromadzenie, w którem uczestniczyli najpoważniejsi gazdowie miejscowi, tudzież z gmin sąsiednich Obidowy i Lasku. — Na porządku dziennym była sprawa hal, należących do kilku gmin tutejszych; hale te mają im być obecnie zabrane na rzecz p. Zamojskiego. Zaproszony przez gazdów przybył na to zgromadzenie także i p. Tomasz Pluta, akad. z Krakowa, bawiący tu w odwiedzinach we dworze — i w swych wywodach omówił oprócz sprawy hal, także i inne ważne sprawy, dotyczące poprawy opłakanej doli chłopskiej. W dyskusyi przemawiało kilku gazdów, przedstawiając różne postulaty, których spełnienie jest wprost niezbędne dla pomyślnej egzystencyi naszego górala.

Na wiecu w Krynicy uchwalono starać się o pozyskanie u władz dla zdrojowisk krajowych wszelkich możliwych ulg i inwestycyi, a przedewszystkiem, aby bezzwłocznie przystąpiono do budowy łazienek w Krynicy już w roku 1909 wobec uchwalonego przez parlament na ten cel kredytu, dalej, aby przyspieszono budowę kolei z Muszyny do Krynicy. — Wreszcie uchwalono poczynić starania u władz autonomicznych, aby opłacany przez zdrojowiska podatek krajowy i powiatowy przekazywano corocznie poszczególnym gminom w wysokości od tych zdrojowisk osiąganej.

Biała. *(Seminaryum i gimnazyum polskie).* Zarząd Główny T. S. L. otwiera z dniem 1 września br. w Białej pierwszy rok seminaryum nauczycielskiego męskiego oraz pierwszą klasę gimnazyum polskiego. Wpisy do obu tych zakładów, jako też do już istniejącej klasy przygotowawczej seminaryum odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia, a egzamina wstępne dnia 1 września.

Wszelkich bliższych informacyi udziela dyrekcya szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej.

Bestyalstwo.

Z Hruszowa donoszą: Onegdaj znaleziono wyrzucone przez podniesiony stan wody w młynarskim jazie okropnie zeszpecone zwłoki jakiejś kobiety. Po bliższem rozpatrzeniu się, skonstatowano, że zamordowana jest Emilią Morszyńską, żoną robotnika tamtejszego. Poprzedniego dnia wieczorem widziano ją w towarzystwie pięciu mężczyzn w tej właśnie okolicy. Stan, w jakim zwłoki znaleziono nasuwa przypuszczenie, że Morszyńska została przez wszystkich owych mężczyzn kolejno zgwałconą, a później zamordowaną i wrzuconą w głęboki jaz. Na ciele znać ślady rozpaczliwego bronienia się. Mordercy w przeciągu kilku godzin zostali rozpoznani i aresztowani.

Łapownictwo w sądach bukowińskich.

Skandal w sądzie suczawskim przybiera coraz większe rozmiary. Zasuspendowany został przez radcę dworu Czerwińskiego kancelista suczawski Melzer; dwóch radców sądowych wezwano, aby wnieśli prośby o emeryturę, co też obaj natychmiast uczynili. Nadto dwóch innych radców sądowych, nie czekając takiego wezwania, wnieśli prośby. „Bukowiner Post“ donosi, że na zlecenie p. radcy Czerwińskiego, żandarmerya aresztowała wielu kupców żydowskich. — Pismo to donosi zarazem, że w jesieni wszystkie senaty sądu obwodowego w Suczawie zostaną na nowo obsadzone. Wielkie wrażenie zrobiło, że radca sądowy Dan, powołany przez p. Czerwińskiego do przesłuchania dyscyplinarnego, zmarł nagle na udar serca. Mówią o samobójstwie. Śledztwo sądowe rozciągnięto także na wiele sądów powiatowych. — Ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar obsadzić stanowiska sądowe na Bukowinie obcymi urzędnikami, do powiatów ruskich przyjdą Czesi i Słoweńcy, do rumuńskich Włosi. Dotychczas śledztwo dało także wiele materyału obciążającego prezydenta sądu obwodowego w Suczawie, Zierhofera, który ingerował na rzecz rozmaitych oskarżonych.

KRÓL POWIETRZA.

32 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Durand z pną Anną czekali jeszcze dobry kwadrans na Kruszka.

— Nie mogłem przybyć wcześniej! Musiałem formalnie kryć się przed różnymi ciekawymi sportsmenami, przed reporterami, przed policyą... I niech pani zgadnie, dodał zwracając się do panny Anny, kto najnatarczywiej domagał się widzenia ze mną? Profesor Kreutzmann z Berlina! Nie wiedziałem wcale, że on tu w Paryżu bawi. Słyszałem jego chrypliwy głos wyraźnie przez drzwi salonu; próżno mu garson hotelowy perswadował, że mnie nie ma w hotelu, Niemiec nie dał się odprawić. Uciekłem jednak drugiem wyjściem — i oto jestem. Przywiozłem z sobą wszystkie wieczorne dzienniki. Powiadam państwu, Paryż się trzęsie, a jeźli wierzyć można telegramom, w Berlinie zapanowała panika i we wszystkich miastach artylerya rozpaczliwe czyni usiłowania, aby działa umontować w ten sposób, iżby można z nich strzelać w górę!

Pan Durand zakomunikował Kruszkowi treść depeszy adwokata Duruya.

— Spodziewałem się tego. Czekajmyż jeszcze do północy na dalsze wiadomości.

Pan Durand skierował się ku bramie pawilonu, aby powrócić do biura i tam oczekiwać na telegramy. Zawrócił jednak od wyjścia, oznamiając, że kilku panów, między nimi dwu członków Aeroclubu koniecznie domaga się wstępu. Nadarmo dwaj detektywi, postawieni na straży, i portyer próbują ich odprawić, panowie ci twierdzą, że oni tu są właściwie gospodarzami i pragną uścisnąć dłonie śmiałym żeglarzom.

Nie było rady, trzeba było wpuścić tych gości. Był między nimi hr. de Vaulx, znany sportsman, był Santos Dumont, inżynier Juilliot i sprawozdawcy „Matina“ i „Petit Journalu“.

— Nie przeszkadzamy państwu, rzekł hr. de Vaulx, chcemy tylko pożegnać Was i życzyć Wam szczęścia w waszem podziwienia godnem przedsięwzięciu.

— Radzę jednak państwu strzedz się i być w pogotowiu do wzlotu, wołał sprawozdawca „Matina“. Mamy wiadomość, że nasz rząd — *oh, ce sale gouvernement!* — gotów uledz presyi z Berlina i siłą was zatrzymać!

— Przecież w dziennikach jest notatka, iż już popołudniu ulecieliśmy.

— No tak, ale w to wierzy tylko publiczność, władze są lepiej poinformowane. Powtarzam, bądźcie państwo gotowi, bo możecie lada chwila mieć tu wizytę samego pana prefekta policyi!

— Jeźli zajdzie potrzeba, w trzech minutach wzbijemy się w górę. Jesteśmy gotowi.

Z za bramy ogrodzenia pawilonu dolatywało dudnienie automobilów i gwar rozmowy.

— Zdaje się, że zbierze się tu więcej gości. Jestem z tego mocno niezadowolony, ale co robić? Jeźli pośród nich są członkowie Aeroclubu, nie podobna im wzbraniać wstępu.

— To jedźmy zaraz.

— Nie podobna. Musimy czekać na telegramy z Berlina.

— Możemy krążyć nisko nad pawilonem a spuszczać torbę na lince celem odbioru telegramów.

— Zrobimy tak w ostatecznym wypadku, ale na razie nic nas nie zmusza do przyspieszenia wzlotu.

W tem wbiegł zaaferowany wielce pan Duruy; za nim wcisnęło się znów kilku ciekawych. Pan Duruy potrząsał w ręku telegramem:

— Wydalony z Berlina! Wydalony jako *lästiger Ausländer*, niemiły obcokrajowiec. *Maitre* Duruy nie tylko nic nie wskórał, ale kazano mu niezwłocznie opuścić państwo niemieckie. Obecnie jedzie już ku granicy w towarzystwie żandarma!

Kruszek spojrzał na pannę Annę, z którą hr. de Vaulx wesoło flirtował.

Nastała cisza.

Wszyscy obecni skupili się dokoła pary żeglarzy.

— Więc jedziemy?

— Jedziemy. Myślę, że możemy przyspieszyć termin odjazdu. Noc będzie widna, więc w locie nie doznamy przeszkody......

— A więc *au revoir, messieurs.*

Z tymi słowy panna Anna wstąpiła na drabinkę, wiodącą do kabiny aeromobilu.

— Hura! Hura! Szczęśliwej drogi! Krzyczeli Francuzi, otaczający statek. Panna Anna salutowała zebranych, wychyliwszy się z kabiny stat-

Wystawa przyborów do palenia.

Z okazyi wiecu trafikantów, którzy dla naradzenia się nad poprawą swego bytu zjechali się w tych dniach w Wiedniu z wszystkich krajów, należących do Austryi, otwarto tam „wystawę palarską“, czy jak nazwać tę „Raucherausstellung“. Wystawa trwała tylko kilka dni i mieściła się w pawilonie pomiędzy pierwszą a drugą kawiarnią w Praterze. Wiedeńczycy, którzy należą do silnych konsumentów tytoniu, a zwłaszcza cygar, zwiedzali licznie tę wystawę, która w sezonie ogórkowym była pożądaną atrakcyą.

Dział starych fajek był bardzo bogaty. W ozdobnej witrynie znajdowała się fajka Andrzeja Hofera. Jest to drewniana fajka, na której udatnie wyrzeźbiona jest scena myśliwska. Na małej płycie srebrnej znajduje się napis: „Andrzej Hofer, gospodarz w Paseyer 1802“. Należy dodać, że Hofer, bohater z walk napoleońskich, jest wielce popularną postacią historyczną wśród Niemców austryackich.

Podziwiali również Wiedeńczycy fajkę Radeckiego, tudzież generała Haynau'a, wsławionego wieszaniem powstańców na Węgrzech. Oryginalne były fajki z rogów jelenich, bardzo pięknie rzeźbione. Nawet cybuchy, robione z rogów jelenich i zdobione rzeźbą. Bogatą kolekcyę fajek wystawił p. Mautner-Markhof. Porcelanowe fajki lorda Fitzgeralda, ks. Oettingena, hr. Belcrediego zwracały na siebie uwagę. Pomiędzy drewnianemi fajkami znajdowała się ogromna fajka huculska, podobno z wieku XVI.

To była część historyczna wystawy. Część współczesna nie zna prawie fajek. Obok tego widz nabiera przekonania, że papierosy coraz więcej odnoszą zwycięstwo nad cygarami. Maszyna, wyrabiająca papierosy razem z tutkami, była w ruchu. Tutki, ręczne maszynki do papierosów, bibułki, kartonowe cygarniczki, tudzież przeróżne przyrządy dla palaczy były tutaj umieszczone. Zwracała także na siebie uwagę kolekcya piankowych cygarniczek, którą dała na wystawę wdowa po pewnym namiętnym palaczu.

Mój parasol.

Lata możemy sobie wogóle powinszować. Grad, deszcz, wichura, albo też skwar, susza i epidemie ustępują sobie gościnnie miejsca, mało sobie robiąc z tego, czy nam się to podoba lub nie. Wobec tak bezwzględnie impertynenckiego stanowiska, zajętego przez naturę, człowiek broni się, jak może. Ja tam, niezależnie od alpagi i wielkiego „panama“, na wypadek skwaru, zawsze noszę przy sobie kożuch, watowaną kołderkę i kalosze — gdyby pogodnemu dniu zakpić się z nas zachciało. Do kompletu „asekuracyjnego“ przed kaprysami natury brakło mi tylko parasola. Po wielu zabiegach oszczędnościowych zebrałem jakoś sześć koron i tak uposażony wbiegam do parasolnika.

— Proszę mi dać najwspanialszy deszczochron, tak... w cenie... trzech koron...

Uprzejmy kupiec ujął się najsamprzód za oba boki i roześmiał serdecznie, a następnie twardym jak kość palcem wskazującym prawicy postukał mnie przyjaźnie po łebetynie.

— Pustka — zakonkludował bardzo smutnie.

Po długich pertraktacyach wyszedłem ze sklepu, niosąc dumnie pod pachą parasol, nabyty „okazyjnie“. Kupiec nazywał to „okazyą“, gdyż jak objaśnił, jakiś gość dał do pokrycia i nie wykupił deszczochronu. Parasol był imponujący i rozmiarami swemi, przypominał ś. p. balon Zeppelina. Jedno mię tylko martwiło: parasol miał w dwu miejscach pęknięty kijek. Wprawdzie kupiec zapewniał, iż „kijek głupstwo, a grunt pokrycie“, jednakże...

Naraz zawył wicher, wstrząsnął szyldami, zrzucił na głowy przechodniów trzy czy cztery doniczki z okien, zakręcił się koło spódnic dwuch, zażenowanych okropnie z tego powodu pensyonarek, wpadł pomiędzy liście drzew, chmury spiętrzyły się i... lunął deszcz. Przechodnie poukrywali się w bramach domów. Ja poczułem w sobie lwa, a właściwie parasol pod pachą i mężnie wystąpiłem naprzód. Naraz krrr... prrr... czuję, iż mi się w ręku robi bardzo lekko i strumień wody wpada za kołnierz. W ręku pozostał mi tylko drążek, reszta zaś parasola harcuje po ulicy. Przy pomocy trzech stróżów, dwuch policyantów i dziesięciu przypadkowych przyjaciół udało mi się go ująć.

Stoję w bramie i myślę: co tu począć? Naraz: eureka! Po drugiej stronie ulicy wspaniały szyld: „Reparacya rowerów“. No, kiedy potrafią okiełznać tak skomplikowaną maszynę jak rower, dadzą sobie chyba radę z głupim parasolem. Mechanik przyjmuje mię bardzo uprzejmie, z miną chirurga ogląda parasol i ordynuje: reparacya — trzy guldeny...

— Ależ panie — bronię się — przecież cały parasol tyle kosztuje.

— Co tam, panie, pokrycie — głupstwo; kijek grunt.

Napróżno starałem się go przekonać, iż osoba tak fachowa, jak parasolnik zapewnił mię, iż właściwie powiedziawszy: kijek — głupstwo, a pokrycie stanowi wartość rzeczy. Wszystko napróżno.

Ten sam mniej więcej dyalog powtórzył się w trzech innych zakładach mechanicznych. Ogarnęła mię wściekłość i pędzę do parasolnika. Niezwykle uprzejma osoba ten parasolnik: ręce zatarł z radości, gdy mię zobaczył.

— A, parasolik złamał się? Któżby to mógł przypuszczać! To nic, głupstwo, da się zreparować. Trzy guldenki będzie kosztowało.

— Panie — zaklinam ze łzami w oczach — panie! Toć przecież kijek — głupstwo, parasol grunt, sameś pan to powiedział.

Parasolnik uśmiechnął się pobłażliwie, wykonał tąż samą operacyę z mojem czołem i swoim palcem jak na początku naszej znajomości i pokiwał smutnie głową.

— Któż panu takie androny mógł opowiadać? Pokrycie — szmata, trzy grosze warta, a kijek? oto przedmiot poważny, on mówi o wartości parasola...

Oszołomiony wypadłem na ulicę. Na szczęście uderzył grom i iskra elektryczna, przeszywszy me zmoczone ciało, uwolniła moje „ja“ od stosunków ze sprzętem tak niebezpiecznem, jak parasol.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: Zamknięty.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Amnestya w krakowskiem więzieniu.

We wtorek, 18 b. m. jako w rocznicę urodzin cesarza, odbyła się w więzieniu św. Michała w Krakowie niezwykła uroczystość, mianowicie wypuszczenie więźniów, którzy skutkiem amnestyi, w tym dniu właśnie ogłoszonej, odzyskali wolność. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy więziennej, poczem do korzystających z amnestyi przemówił radca Pelz. Po przemowie otwarły się bramy więzienia, a z nich wyszło 8 aresztantów, którzy dzięki łasce monarchy odzyskali wolność. Dwóch z nich skazanych było za zbrodnię zabójstwa, dwóch za gwałt publiczny, dwóch za ciężkie uszkodzenie ciała, a dwóch za kradzież.

Równocześnie w tym dniu umorzono wszystkie dochodzenia i sprawy dotyczące obrazy majestatu i członków domu cesarskiego.

Słońce, w tym roku gość u nas bardzo rzadki, ukazało się dzisiaj rano w całej pełni swych blasków na niebie. I w jednej chwili zmieniła się zewnętrzna fizyognomia miasta. Ludzie, jakby orzeźwieni ciepłem, pozrzucali zarzutki, ulice zaroiły się odrazu, w całem mieście znać było ruch wzmocniony. Ale to nie trwało długo. Około godziny 11 w południe niebo zaciągło się już chmurami i niespodzianie spadł deszcz, który, co prawda, nie padał długo, ale popsuł odrazu humory. I znowu mamy niebo zaciągnięte chmurami, które pogody nie wróżą. Ale przynajmniej mamy już ciepło, takie prawdziwe letnie ciepło, któregośmy od dawna w Krakowie nie czuli. Może z tego co będzie....

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Domańskiego w obecności obu wiceprezydentów. Sekcya uchwaliła dla uregulowania parcel miejskich przy ulicy Wąskiej odstąpić część gruntu pp. L. Bornsteinowi i drowi F. Landauowi. Następnie uchwaliła sekcya zmienić postanowienia z roku 1886, dotyczące terminu, w którym właściciele kamienic mają połączyć rury odpływowe swych realności z kanałami miejskimi na ulicach i placach o tyle, że termin ten dawniej jednoroczny, skróciła do pół roku. Uchwałę tę spowodowało zachowanie się niektórych właścicieli realności przy ulicy Sławkowskiej, którzy na mocy dawnego rozporządzenia magistrata nie chcieli robót odnośnych przyspieszyć, przez co uniemożliwili przystąpienie do robót około wyasfaltowania ulicy Sławkowskiej. Dalej celem uregulowania ulicy Dietlowskiej uchwaliła sekcya nabyć od spółki prywatnej część gruntów, oraz przeprowadzić rokowania z tą spółką w kwestyi odstąpienia przez spółkę bezpłatnie gruntów dla połączenia ulicy Dietlowskiej z ulicą Miedzuch.

Restauracya Sukiennic. Sukiennice, jedna z najpiękniejszych ozdób naszego Rynku, znajduje się już w stanie, w którym restauracya ich jest niezbędną. Sprawą tą zajęła się więc sekcya ekonomiczna, która na wczorajszem posiedzeniu na wniosek radcy Domańskiego poleciła budownictwu miejskiemu zająć się wypracowaniem projektę i kosztorysu gruntownej restauracyi Sukiennic. Sekcya zastrzegła sobie, aby w projekcie restauracyi umieszczono odpowiednią dekoracyę na tzw. syndykówce, t. j. na ścianie Sukiennic od strony ul. św. Jana w miejsce obrazu, jaki się tam znajdował, a który skutkiem zmian atmosferycznych zniknął. Nie wątpimy, że w projekcie tym tym uwzględnioną również zostanie sprawa wychodków, które w tym stanie, w jakim się dzisiaj znajdują, są nadal niemożebne.

Zakładanie rur gazowych. Od kilku tygodni już prowadzone są roboty około założenia większych rur hazowych w ul. Straszewskiego. Dawne rury o małej dymencyi, okazały się bowiem za małymi do dalszego użytku. Dotychczas założono już nowe rury na przestrzeni od Wawelu do ul. Zwierzynieckiej, obecnie rozpoczęły się roboty około założenia rur na przestrzeni od ul. Zwierzynieckiej do ul. Wolskiej, a następnie roboty prowadzone będą aż do ul. Karmelickiej.

Z teatru miejskiego. Próby z sobotniejszego przedstawienia „Wesela“ Wyspiańskiego zakończono w dniu dzisiejszym. — Dobiegają również do końca przygotowania z niedzielnego przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami“; rolę tytułową odtworzy p. Solski. Burmistrza Lichockiego gra po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Szymborski; Annę gra p. Janiczówna, starostę Szujskiego p. Maryański, nowozaangażowany do teatru krakowskiego artysta sceny „Rozmaitości“ w Warszawie. P. Maryański grywał w Warszawie role dramatyczne i bohaterskie, zyskując tam uznanie publiczności i krytyki. Jedną z ważniejszych jego kreacyj był Bolesław Śmiały w dramacie Wyspiańskiego. Rozpoczęto przygotowania sceniczne z „Warszawianki“ Wyspiańskiego, z „Ożenić się nie mogę!“ Fredry, oraz z „Urzędowej żony“.

W „Weselu“ Wyspiańskiego w roli Widma wystąpi p. Edmund Weychert. Artysta ten pracował do tej pory w „teatrze Małym“ p. Gawalewicza w Warszawie, zyskując w dramacie i komedyi szereg wybitnych kreacyj przyjmowanych z żywem uznaniem u krytyki warszawskiej. Pożegnalny jego występ w „Dniu zadusznym Heyermansa, dał sposobność publiczności warszawskiej do entuzyastycznej owacyi na cześć młodego artysty.

Cyganie w teatrze ludowym. Dyrekcya teatru lud. komunikuje nam: Zapowiedziane na dzisiaj wieczór przedstawienie „Gorąca krew“ zostało odłożone. Jutro t. j. w piątek 21 b. m. powraca na scenę ludową, z okazyi współudziału trupy kaukazkich cyganów, dramat inscenizowany z znanej powszechnie powieści I. Kraszewskiego, osnuty na tle życia cygańskiego p. t. „Chata za wsią“. Trupa cygańska, która ukaże się na piątkowem przedstawieniu, złożona z 30 osób, mężczyzn i kobiet, wystąpi w bogatych swych strojach a oryginalnymi tańcami i śpiewami, nada sztuce właściwy jej charakter. Jutrzejsze więc przedstawienie, da niezwykłą sposobność zaobserwowania na scenie ludowej, szereg interesujących momentów z życia cyganów, których w przejeździe z Odessy do Wiednia zatrzymała dyrekcya teatru ludowego w Krakowie i zaangażowała na kilka występów specyalnie do sztuki „Chata za wsią“.

Wymarsz na manewry. Dzisiaj wyrusza z Krakowa cała załoga obrony krajowej, która weźmie udział w tegorocznych manewrach koło Kalwaryi. — Obrona krajowa wyruszy dzisiaj do Bielska, gdzie się połączy z pułkami śląskimi, poczem 1 września wyjdzie ku Kalwaryi, gdzie się rozegra walna bitwa między pułkami śląskimi, a resztą załogi krakowskiej.

57 pułk piechoty bawi tymczasowo w Krakowie. Pułk ten weźmie również udział w manewrach koło Kalwaryi.

Balon nad Krakowem. Dzisiaj znowu zauważono nad Krakowem nieznany balon, który około godziny 7 przepłynął ponad miastem i znikł w stronie północno-zachodniej. Jak się zdaje, był to balon wojskowy, w celach rekognoskacyjnych wysłany.

Rumowisko na Rynku. Toż przed odwachem na Rynku głównym znajduje się już od paru tygodni istne rumowisko. Do restauracyi naprzeciw leżącej kamienicy nazwożono bowiem cegieł, piasku i wapna i wszystko to złożono przed odwachem, w miejscu, gdzie zazwyczaj panuje wielki ruch wozowy i pieszy. Rozumiemy, że materyałów tych może nie było można złożyć gdzieindziej, ale wiemy także o tem, że należało się postarać o to, aby materyały te nie leżały tam przez całe tygodnie. Przecież roboty można by o tyle przyspieszyć, a z Rynku uprzątnęłoby się rumowisko, które szpeci ten najpiękniejszy w Krakowie plac.

Dar. P. Karol Uznański, majster ślusarski, złożył na cele Pogotowia ratunkowego 100 koron.

Morderstwo przy herbatce. Donieśliśmy onegdaj o krwawej tragedyi, jaka się rozegrała na ulicy Wawrzyńca pod l. 18, gdzie Franciszek Ryłko zamordował niejakiego Piekarskiego, a ciężko poranił pomocnika drukarskiego Rowińskiego. Piekarski zmarł na drugi dzień po bitce, Rowiński zaś do dziś dnia leży w szpitalu. — Jak się dowiadujemy, stan jego nie budzi już dzisiaj obaw. Wyjęto mu dwa żebra, rany opatrzono, tak, że nieszczęśliwa ofiara bójki cudem niemal powróciła do życia. — Ryłko, który się przyznał do winy, odstawiony został do aresztów sądu karnego. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się prawdopodobnie jeszcze we wrześniu br. przed trybunałem przysięgłych.

Książę włamywaczy w sądzie. Stanisław Petrow Duszyński, znany włamywacz, sprawca włamania do banku Eibenschütza i kasy urzędu podatkowego w Olesku, odstawiony ze Złoczowa do sądu krakowskiego, chwycił się, jak już donosiliśmy, przestarzałej metody obrony, mianowicie zaczął udawać waryata. — Zdawało się jednak, że nie zadługo zerwie on z tym sposobem, nadzieje jednak okazały się mylne. — Duszyński nadal robi obłąkanego, a wszelkie perswazye, jak słychać, nic mu nie pomagają. Przyczyni się to znacznie do opóźnienia śledztwa.

Obcasem w czoło. Są rozmaite środki, którymi bliźniemu można uczynić boleśną przykrość, ale między nimi obcas zajmuje, zdaje się, ostatnie miejsce. Mimo to i obcas czasem jest w użyciu, jak to się okazało wczoraj na Kaźmierzu. Do składu z butami przyszedł 14 letni Samuel Eisenhändler i zaczął targować buty dla siebie. Ponieważ targ nie mógł przyjść do skutku, chłopaczyna pokłócił się z kupcem, czem rozgniewany kupiec wziął but w rękę i obcasem uderzył Eisenhändlera w czoło, zadając mu dotkliwą ranę.

Wróg dzieci. Na Kaźmierzu aresztowano wczoraj żebraka, Izraela Tentzera z Mielca, który bez powodu napadł na dwoje stojących na ulicy dzieci, 13-letniego Turmana Izraela i 11-letnią Różę Braw i pobił je dotkliwie. Awanturnika aresztowano. Dziewczynka, przezeń pobita, tak się przestraszyła, że musiano do niej zawezwać lekarza.

Przejechanie. Furmani, rozwożący cegłę, mają policyjnie nakazane, aby przy przejeździe przez ruchliwsze ulice miasta nie siedzieli na wozie, ale szli obok wozu, gdyż inaczej nie będą mogli zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Nakaz ten jednak pozostał nakazem, pp. furmani nie stosują się doń, a skutkiem tego są ustawicznie się powtarzające najechania i przejechania. Wczoraj popołudniu na moście podgórskim przejechał taki ceglarz, 22 letni Franciszek Rybiński z Prokocimia 13-letniego Salomona Blocha. Bloch, dotkliwie potłuczony, cudem prawie uniknął śmierci. Opatrzyło go Pogotowie. Rybińskiego aresztowano.

Z drabiny na bruk spadł wczoraj zajęty przy tynkowaniu domu 25 letni Piotr Burak i złamał lewą nogę. Opatrzyło go Pogotowie.

Nie mógł trafić. Marcin Urban, forman przy cegielni, trudniący się dostawą cegły do budowy trzeciego mostu na Wiśle, został wczoraj aresztowany za to, że sprzedał dany mu do odwiezienia wóz cegły

---

ku, Kruszek, stojąc na szczeblu drabinki ściskał wyciągające się ku niemu ręce.

Nagle nad głowami obecnych huknęły strzały rewolwerowe, raz po razu. Kule uderzyły w ścianę kabiny. Kruszek spojrzał w kierunku strzałów i zeskoczył ze schodków. Równocześnie jeden z obecnych Francuzów uderzeniem pięści w skroń powalił na ziemię człowieka, który strzelał; ktoś drugi wyrwał mu dymiący rewolwer z ręki, ktoś kopnął leżącego w brzuch, poczem inni chwyciwszy go za kołnierz i za ręce postawili go na nogi.

— Kto to jest? — krzyczano.

— To profesor Kreutzmann z Berlina — rzekł Kruszek. — Już po południu gwałtem usiłował się zobaczyć ze mną, ale go nie wpuszczono. Tu uzyskał dostęp — i całe moje szczęście, że pan profesor tak źle strzela...

Kreutzmann, trzymany przez trzech Francuzów, spoglądał osłupiałym wzrokiem i szeptał jak obłąkany zbielałemi usty:

— Zu spet, zu spet! Oh, verflucht!

Z wściekłości czy może z bólu po uderzeniu w skroń łzy spływały po twarzy Prusaka.

— No panie Kreutzmann, nie miałeś pan szczęścia w skrytobójczem strzelaniu. Wy Prusacy jesteście dzisiaj niezrównani tylko w złodziejstwach! Oddajcie go, panowie, władzy, która się tu pewno niebawem pojawi — a nam czas w drogę! Do miłego widzenia, panowie!

— Hura! — krzyczeli rozentuzyazmowani Francuzi. — Powodzenia w Berlinie!

Kruszekł wszedł do kabiny aeromobilu, gdzie panna Anna gorąco mu ręce ścisnęła. Spojrzał na zegarek:

— Wpół do dziewiątej. Wszystko w porządku? A więc w drogę.

Motory, puszczone w ruch, zaczęły łomotać.

— Panie Durand — zawołał Kruszek, wychylając się z kabiny — powiedz pan mr Higinbothanowi, żeby parowcowi, na którym ewentualnie mamy się schronić, krążyć kazał wzdłuż brzegów holandzkich lub duńskich. Jeźli poszczęści się nam, najprawdopodobniej wylądujemy w Belgii lub w Danii... Do widzenia panom!

Wieczór był bardzo jasny i pogodny. Na zachodzie, gdzie zgasły krwawo ostatnie promienie słońca, wzbijał się już w górę wielką tarczą księżyc. W przestworzu panowała zupełna cisza; także na ziemi zebranych kilkanaście osób, umilkło pod wpływem silnego wrażenia.

Motory aeromobilu głośniej zabuczały, olbrzymie skrzydła jęły się obracać. Statek lekko wzniósł się w powietrze i ukośnym lotem poszybował nad pawilonem, rysując się przez chwilę wyraźną plamą na jaśniejszem tle nieba, ginąc następnie w cieniu.

Dopiero wtedy na dole powstał krzyk. Rzucano kapeluszami w górę, powiewano chustkami. Przez otwartą bramę pawilonu wcisnęła się rzesza nowych gości, którzy widzieli ulatujący statek. Wszyscy byli w najwyższem podnieceniu, niemal w ekstazie.

Tylko Kreutzmann, prowadzony przez świadków zamachu na policyę, płakał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

niejakiemu Franciszkowi Arczyńskiemu, murarzowi. Urban tłumaczył się, że nie mógł trafić na miejsce przeznaczenia. Podczas rewizyi, dokonanej u Arczyńskiego, znaleziono oprócz 300 cegieł, sprzedanych mu przez Urbana jeszcze 700 sztuk cegły, z których nabycia Arczyński nie umiał się wytłumaczyć. Obydwóch spólników aresztowano.

Okropna zemsta parobków

czyli wiejska inkwizycya.

Ze wsi Czułówek koło Przegini otrzymujemy wiadomość o niezwykłym wypadku okropnej pomsty, do jakiej się może posunąć tylko najbardziej prymitywna natura. Kto zna nasz lud, ten lud, który w zabawie i przy pracy jest zawsze pełen temperamentu, w którym krew gra, jak wrzątek ogniowy, dla tego nawet wypadek ten będzie czemś nadzwyczajnem.

Wiadomo, że nasz chłop, zwłaszcza młody, parobek, to zawsze zawadyaka i bitnik. „Kawaler“ na wsi to coś napół waryackiego, napół bohaterskiego. Nie boi się nikogo, gotów zginąć, a ubliżyć sobie nie da, posunie się do zbrodni nawet, byle tylko postawić na swojem i pokazać, że ponad niego niema nikogo. A cóż dopiero, gdy w grę wejdzie dziewucha, jaka czarnobrewa Kasia lub Marysia! Wtedy przed parobkiem, który się w niej kocha, odstępuj na kilka kroków i nie waż się zaczynać. Gdzie jak gdzie, ale na wsi, wśród ludu, uczucie miłości i zazdrości wybucha w stokroć gorętszy sposób aniżeli by sądzono. Jeśli o dziewuchę chodzi, „kawaler“, któremu się dziewucha podoba, gotów zabić rywala, choćby wiedział, że mu nic z tego nie przyjdzie, że dziewucha na niego nawet nie patrzy.

Na tle takiej brawurowej, pełnej dzikości i okrucieństwa nawet miłości, rozegrała się przedwczoraj okropna tragedya wiejska w Czułówku koło Przegini w parafii Rybna. Parobcy zemścili się tam na jednym z swych rywali w sposób, przypominający najdziksze kary stosowane w średniowieczu.

W pięknej Małgosi kochał się jeden z nich na zabój. Ale Małgosia, jak dziewucha, płocha i zwodnica, „trzy razy się pożrała“ na niego, a pięć razy na drugiego. To doprowadziło nieszczęśliwego kochanka do zazdrości, która nurtowała jego duszę, aż wybuchła zbrodnią, za którą biedak będzie musiał odpokutować w kryminale.

Do Małgosi bowiem „zalicoł się“ inny, również młody i przystojny parobek. — A Małgosia widać go więcej lubiała, jak pierwszego, bo się z nim schodziła wieczorami, gwarzyli oboje „pod kopecką siana“, czasem w stodole pościskali się, że aż Małgosia w pąsach stamtąd wychodziła cała. — Bóg tam raczy wiedzieć, jak oni się ta po ciemku miłowali.

Patrzył na to nieszczęśliwy kochanek i — milczał. „Ciągoty“ go brały, żeby nieszczęśliwego rywala nabić, nauczyć rozumu, żeby nie właził mu w drogę, ale jakoś koledzy go wstrzymywali.

Dopiero przed kilku dniami okazało się, że Małgosia zaczęła blednąć, a nareszcie wszyscy ludzie wiedzieli, „że ta między nią, a jej kochankiem coś kaś zasło“. To dolało oliwy do ognia. Nieszczęśliwy kochanek, który byłby może darował rywalowi uściski i całusy, nie mógł darować mu hańby swojej bogdanki. — Sprosił więc dwóch kolegów i postanowił się zemścić.

We wtorek wieczorem zaczaili się tedy wszyscy trzej na sprawcę Małgosinej hańby. I dostali go. A dostawszy, pomścili się tak, ażeby całe życie o tem popamiętał.

Powalili go na ziemię, skrępowali, obili, a wreszcie wyjęli nóż i....

Kilka urywanych krzyków, parę pociągnień nożem — na ziemi struga krwi — i szczęśliwy kochanek Małgosi przestał być parobkiem. Skaleczono go tak, że już o Małgosi pewnie myśleć nie będzie, bo ona by go, ani żadna nie chciała. Szczątki jego kawalerstwa rzucili do rowu — a sami odeszli.

Zemdlonego parobczaka, nieprzytomnego znaleźli w godzinę potem sąsiedzi i przywieźli go do szpitala w Krakowie. Sprawców ohydnej zemsty aresztowano.

Telegramy „Nowin“.

Następca prof. Wahrmunda w Insbruku.

Wiedeń. „Deutschnationale Korresp.“ dowiaduje się, że prof. Hörman z Czerniowiec będzie w najbliższych dniach powołany na profesora prawa kościelnego na uniwersytecie w Insbruku.

Anarchiści w Metzu

Berlin. Z Metzu donoszą, że policya tamtejsza aresztowała pięciu Włochów anarchistów, u których znalazła pisma rewolucyjne i wydaliła ich z granic Rzeszy.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Constantine, że koło tej miejscowości wpadł pociąg towarowy do rzeki. Służba kolejowa odniosła ciężkie obrażenia.

ZE ŚWIATA

Rozprawa karna przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu, mordercy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, odbędzie się wskutek wniesionego przez obronę zażalenia nieważności, dnia 2 września b. r. w najwyższym Trybunale kasacyjnym w Wiedniu.

Ministerstwo handlu na usługach hakaty. Przed paru dniami rozesłała lwowska dyrekcya poczt do swych urzędów obszerny okólnik, dotyczący traktowania listów zwróconych przez adresatów do Niemiec z dopiskami „obraźliwemi“. Jako takie „obraźliwe“ dopiski wymienia okólnik uwagi: „Nicht angenommen wegen Polenquälerei“, lub „Refuse a cause des crimes contre la natien polonaise“ i t. p. W myśl zarządzenia ministeryalnego ma doręczający listonosz nie zezwalać na umieszczanie takich „obraźliwych“ uwag, względnie nie przyjmować od stron listów z takiemi dopiskami. Poza tem wogóle listy tego rodzaju mają być wstrzymane od dalszej wysyłki do Niemiec. Zarządzenia podobne już się nieraz ukazywały, ale znamiennem w tym wypadku jest określenie wspomnianych dopisków, jako drażliwe, przez te same władze pocztowe, które uważają za stosowne tolerować pruskie szykany polskich listów.

Kapitan z Köpenick. Z Berlina telegrafują: Składki na rzecz szewca Voigta, złożone podczas jego uwięzienia, wyniosły 40.000 mk. Za te pieniądze Voigt zamierza kupić sobie kawałek ziemi. Projektuje także wydanie pamiętników.

Voigt otrzymał od wielu bogatych kobiet propozycye małżeństwa, odrzucił je jednak.

Z Berlina telegrafują: Szewc Voigt zdecydował się już i przyjął jedną z uczynionych mu propozycyi, mianowicie zgodził się na objęcie stanowiska kasyera w pewnym teatrzyku w Kilonii z płacą 250 marek miesięcznie, pod warunkiem, że osoba jego nie będzie nadużywaną w celach reklamy.

Teatr łódzki. Nowy kierownik teatru łódzkiego p. Aleksander Zelwerowicz, czyni energiczne przygotowania do rozpoczęcia sezonu, które nastąpi dn. 17 września b. r. Próby zaczną się już od 1 września i dadzą w ten sposób możność dokładnego przygotowania i starannego wystawienia pierwszych widowisk. Personal dramatyczny i wodewilowy, złożony z 48 osób, skompletowano z artystów teatru krakowskiego (11 osób), warszawskiego teatru Małego (2 osoby), wileńskiego (3 osoby), poznańskiego (3 osoby), łódzkiego z dyrekcyi p. C. Janowskiego (8 osób), teatrów prowincyonalnych (12 osób), oraz z sił pomocniczych ze szkoły dramatycznej przy warszawskiem towarzystwie muzycznem (5 osób) i ze szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza w Krakowie (2 osoby). Reżyseryę, obok p. Zelwerowicza, prowadzić będą: p. Andrzej Milewski, zdolny artysta i b. reżyser teatru krakowskiego, oraz p. Antoni Siemaszko, długoletni i ceniony pracownik scen krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej. Wodewil prowadzić będzie p. Julian Myszkowski.

Orkiestra teatralna, nanowo skompletowana i powiększona do ilości 14 instrumentów, prowadzona będzie przez p. Teofila Wójcika, wychowańca konserwatoryum krakowskiego, znanego kierownika „Chóru akademickiego“ i towarzystw śpiewackich. Personal techniczny, powiększony o 4 osoby, składać się będzie z 11, wreszcie personal administracyjny z 3 osób.

† **Ś. p. dr Roman Szymański.** Wczoraj rano umarł w Poznaniu po długich cierpieniach w 68 roku życia jeden z najwybitniejszych polskich publicystów i polityków tamtejszych ś. p. dr Roman Szymański, były wydawca i redaktor „Orędownika“, następnie narod.-dem. „Kuryera Poznańskiego“.

Wykolejenie się pociągu. Z Budapesztu telegrafują: Koło stacyi Weissen wykoleił się wczoraj po południu pociąg towarowy. Lokomotywa jakoteż 17 wagonów zostało zdruzgotanych, a palacz ciężko ranny. Szkoda wynosi 300.000 koron. Dwa tory są zupełnie zniszczone, tak, że ruch może być utrzymany tylko w drodze przesiadania.

25.000 mieszkań stoi w Berlinie pustkami. Dzienniki miejscowe notują ten fakt, jako dowód, że niektórzy przedsiębiorcy „Weltstadtu“ nieco się przespekulowali, licząc na nieustanny i niepomiarkowany wzrost stolicy niemieckiej. Tymczasem ceny mieszkań spadają w przyspieszonem tempie ku uciesze lokatorów berlińskich.

Pluskwy w mieszkaniu są dostatecznym powodem do natychmiastowego wyprowadzenia się — tak zawyrokował przed niedawnym czasem sąd ziemiański w Berlinie. Pewne młode małżeństwo sprowadziło się do mieszkania, które tak zanieczyszczone było pluskwami, iż zamieszkać w niem było niepodobieństwem. Przeto natychmiast się znowu wyprowadzili, a gospodarz wytoczył skargę o komorne za dwa miesiące. Sąd ławniczy wydał wyrok, skazujący lokatorów na zapłacenie komornego, natomiast sąd ziemiański zniósł wyrok poprzedniej instancyi i skargę gospodarza odrzucił.

Połknięty wynalazek. Wiadomo, jak zazdrosni są wynalazcy o swoje tajemnice; niejeden ich pomysł wskutek nagłej śmierci odkrywcy pozostał wieczną tajemnicą. Ale wypadek, o jakim donoszą obecnie pisma paryskie, jest jeżeli nie jedynym, to nader rzadkim w dziejach wynalazków.

W przytułku dla starców Saint-Jean-L'Aumonier w Besançon przebywał od pewnego czasu sędziwy zegarmistrz. W ostatnich dniach objawiał starzec dziwne zdenerwowanie i coraz częściej mówił o bliskiej śmierci. I rzeczywiście umarł wkrótce, a ponieważ śmierć nastąpiła wskutek gwałtownego wewnętrznego krwotoku, poddano zwłoki obdukcyi celem stwierdzenia przyczyny. Prowadzący obdukcyę lekarz napotkał niebawem w okolicy żołądka na jakiś twardy przedmiot, kiedy jednak chiał go wyjąć, skaleczył się w rękę. Ranę spowodowała brzytwa, którą stary dziwak połknął. Przy dokładniejszem badaniu okazało się, że brzytwa ta posiada nowy, niezwykle pomysłowy mechanizm, który może jej niebawem zapewnić poważne stanowisko na targu światowym. Okazało się, że staruszek przez całe życie obok naprawy zegarów, zajmował się także wynalazkami. Nie miał jednakowoż szczęścia. Jedne z wynalazków okazały się niepraktyczne, inne, które mogły dać zyski, skradli mu znajomi. Ostatni wynalazek wydawał mu się tak cenny, że postanowił ukryć go przed otoczeniem. Gdy zaś osłabienie i starość zmusiły go szukać przytułku w schronisku, umieścił wynalazek w najpewniejszej kryjówce, we własnym żołądku. Teraz dopiero po śmierci wynalazcy ludzkość dowie się o nim.

Kobieta-oryginał. W Tierlemont, jak podają dzienniki belgijskie, mieszkała do niedawna w wielkim domu pewna starsza już pani, córka byłego burmistrza. Kiedy przed 25 laty zmarła jej matka, kazała ta, czterdziestopięcioletnia już podówczas, niezamężna kobieta pozabijać gwoździami wszystkie drzwi wielkiego budynku i zamieszkała w małej kuchence wraz z trzema psami. Od tego czasu nikt nie widział jej nigdy na ulicy. Potrzebne pożywienie odbierała od dostawców przez okno, płacąc im za nie sowicie. Onegdaj spostrzeżono ogień, dobywający się z domu tej kobiety-oryginała. Kiedy straż pożarna poczęła się dobijać do budynku, staruszka nie chciała żadną miarą otworzyć drzwi, krzycząc bezustannie, że nic się złego nie stało. Wreszcie wyważono drzwi przemocą i straż wtargnęła do środka. Niedługo tam jednak bawiła, bo już ze schodów musiała zawrócić, dusząc się wprost straszliwem powietrzem. W końcu znalazło się kilku odważnych strażaków, którzy weszli powtórnie do budynku i pożar ugasili. Wnętrze domu przedstawiało się strasznie; meble, obrazy i inne przedmioty były pogryzione przez szczury, od których roiły się wszystkie pokoje. Staruszkę, pomimo jej rozpaczliwego oporu, zabrano przemocą z zapowietrzonego mieszkania i umieszczono w sąsiednim domu.

Bajka.

W pewnem mieście żył adwokat, bardzo uczciwy człowiek. Całe miasto stawiało go za wzór, a sława jego uczciwości sięgała nawet poza szczupłe mury miasteczka. Pewnego razu adwokat ów „wziął“ i umarł. Miasto w uznaniu jego uczciwości i zasług wystawiło mu pomnik na cmentarzu. Na pomniku tym wyryto napis: Tu leży adwokat i człowiek uczciwy.

W kilka miesięcy później przejeżdżał przez miasto jakiś książę w otoczeniu świty. Burmistrz w asystencyi radców oprowadzał go po mieście. Między innemi zaprowadzono księcia na cmentarz. Gdy nadeszli do pomnika adwokata i książę przeczytał napis: „Tu leży adwokat i uczciwy człowiek“, pyta zdziwiony:

— A odkąd-że to, panie burmistrzu, chowają u was po dwóch w jednym grobie?

Nowy

Żyd wieczny tułacz

446

według Eugeniusza Sue,
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ani wątpić, że Garbuska inaczej wyobrażałaby sobie swoje położenie, gdyby ten zgubny szał nie opanował jej umysłu, szał, pod którym częstokroć i najsilniejsze upadają dusze, kiedy udręczające ich nieszczęście przechodzi ich siły; tem zaś bardziej gdy teraz nędza, głód, gdy, iż tak powiem, zaraźliwy w tej chwili przykład jej siostry Cefizy, jej myśli o samobójstwie; gdy ciężar życia, od tak dawna już obarczonego tylu dolegliwościami, zadawały ostatni cios rozumowi Garbuski; nawiedzywszy się długo ze zgubnym zamiarem swej siostry, biedna ta istota, udręczona, wyniszczona, skończyła wreszcie na tem, iż postanowiła podzielić los Cefizy, upatrując przynajmniej w śmierci koniec swych nieszczęść...

— Siostro, spokojne jesteśmy, gdyż jesteśmy przygotowane.

— Pewno przygotowane? Cefizo — rzekła Garbuska, rzucając znowu wzrok głęboko przenikliwy na swoją siostrę.

— Oh! tak... bylebyś tylko ty była tak gotowa, jak ja jestem!...

— Bądź spokojna... jeżeli od dnia do dnia odwlekałam chwilę zakończenia życia — odpowiedziała Garbuska — to dlatego, aby ci dać więcej czasu do namysłu... bo co się tyczy mnie...

Garbuska nie dokończyła. ale skinęła głową w smutnej rozpaczy.

— Dobrze więc!... siostro... uściśnijmy się — rzekła Cefiza — i, odwagi!

Garbuska, wstawszy, rzuciła się w objęcia swej siostry.

Obiedwie długo się trzymały w objęciach...

Na chwilę zapanowało głębokie, uroczyste milczenie; przerywały je tylko łkania dwóch sióstr.

— Oh! mój Boże! tak się kochać... i rozstać się... na zawsze — rzekła Cefiza — jednak to okrutnie.

— Rozstać się... — zawołała Garbuska, i jej blada, łagodna, łzami oblana twarz nagle zajaśniała boską nadzieją — rozstać się siostro, o! nie, nie. A wiesz dlaczego jestem tak spokojna?... oto, że czuję to, w głębi serca, mocną, pewną tęsknotę za owym lepszym światem, gdzie lepsze czeka nas życie! Bóg... tak wielki, tak łaskawy; tak dobry i szczodrobliwy, nie zechce, aby jego stworzenia na wieki były nieszczęśliwe. Idźmy tam wysoko, moja siostro... niczem tam są ludzie, tam Bóg sam panuje... idźmy tam, siostro, lepiej nam tam będzie... idźmy prędko... nie zwłóczmy.

To mówiąc, Garbuska wskazała na czerwony blask zachodzącego słońca, padający na szyby okna.

Cefiza, przejęta religijnem uniesieniem swej siostry, której twarz, iż tak powiem, przemieniona nadzieją, prędkiego wybawienia, jaśniała lekko czerwonym blaskiem promieni zachodzącego słońca. Cefiza, mówię, uchwyciła siostrę za ręce, i wpatrując się w nią z tkliwem uczuciem, zawołała:

— O! siostro, jak piękna jesteś teraz!

— Za późno przychodzi mi piękność — rzekła Garbuska ze smutnym uśmiechem.

— Nie, siostro, bo wyglądasz tak szczęśliwą... iż tracę teraz wszystkie skrupuły, jakie dotąd jeszcze miałam względem ciebie.

— A więc spieszmy się — rzekła Garbuska, pokazując siostrze fajerkę.

— Bądź spokojna, moja siostro... to nie długo się pociągnie — rzekła Cefiza.

I poszła wziąć fajerkę, nałożoną węglami, którą postawiła w kącie izdebki, a teraz wystawiła ją na środek.

— Czy wiesz ty, jak się to robi?... — zapytała ją Garbuska, zbliżywszy się.

— Oh! dla Boga!... to bardzo proste — odpowiedziała Cefiza — zamyka się drzwi... okna... i zapala się węgle.

— Tak, moja siostro; lecz zdaje mi się, jakby mówiono, że trzeba dokładnie pozatykać wszelkie otwory, szczeliny, aby powietrze nie wchodziło.

— Dobrze mówisz; a właśnie te drzwi nie dobrze przystają.

— A sufit... patrzno jakie dziury.

— Cóż tu zrobić... moja siostro?

— Oto, posłuchaj, moja siostro — rzekła Garbuska — słoma z naszego siennika, dobrze skręcona, posłuży nam.

— Prawda — odpowiedziała Cefiza — pozostawimy trochę do rozpalenia ognia, a z reszty porobimy zatyczki do zatykania dziur w pułapie i powrósła, któremi drzwi i okna poobtykamy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.